

Cena 30 gr.

030227
★ Karty płacone ryczałtem. ★

PROZEEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok II. Białystok, sobota 4—niedziela 5 grudnia 1926 r. № 48.

RESZTKI!!!

Zakupując towary w resztkach bezpośrednio z pierwszych źródeł, w fabrykach w Łodzi, Żyrardowie, Zawierciu i t. d., jestem w stanie sprzedawać taniej niż gdzieindziej.

Posiadam także towary galanteryjne

CH. LEWIN

Kilińskiego 23, ostatnia oficyna II piętro.

Ceny najniższe!

Klub Szachowy, Warszawska 19.

Dziś, w sobotę 4 grudnia

LOTTO

dla członków z rodzinami i zaproszonych gości.

Początek o godz. 8.30 wieczór.

Klub posiada nowe bilardy, pierwszorzędny bufet.

Wytwórnia Obuwia „**DOBROBUT**“ Warszawa

oddz. w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 4

zawiadamia szan. klientów, iż z dniem 16 grudnia r. b. rozpoczyna

WIELKĄ DOROCZNĄ WYPRZEDAŻ

po cenach znacznie niższych.

Magazyn obficie zaopatrzone w obuwie męskie, damskie, dziecięce, śniegowce i kalosze. Wielki wybór pantofli rannych i gimnastycznych.

„**LINAS-HACEDEK**“.

Teatr „**GILARINO**“.

Dziś, w sobotę 4-go, i jutro, w niedzielę 5-go grudnia

I-SZY PROGRAM:

1. Gut-Woch. 2. Złatele. 3. Charleston walutny. 4. Katarynka. 5. Bójro-Ojpm. 6. Aiel Bejs. 7. Chiński Raj. 8. Chór.

Artysta malarz: **O. Rozaniecki**.

Kolegium reżyserskie: **W. Narcew** (Bubryk) i **J. Tapicer**.

Pocz. o g. 9 min. 10 wiecz. Bilety do nabycia w „Linas-Hacedek“.

Radjo-aparaty

najlepiej wypróbowanych systemów, gwarantowane i na dogodnych warunkach. Instalacje anten oraz sprawdzanie i naprawy aparatów.

AKUMULATORY radjowe i samochodowe, ładowanie, kwas. Baterje anodowe.

Polecają **B-cia Parys**,
BIAŁYSTOK, Sienkiewicza 28 telef. 5-05.

Echa dnia.

JESZCZE JEDNA IDJOTYCZNA KACZKA.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie przynoszą sensacyjną kaczkę dziennikarską o forsowaniu Ottona Habsburga na (II) tron polski. Według tego źródła Marszałek Piłsudski ma podobno planować proklamowanie kandydatury Ottona (III). Według tego samego doniesienia projektowana jest unia personalna między Polską i Węgrami.

SPRAWY MIEJSKIE.

Śmiech homeryczny na sali Rady Miejskiej.

We wtorek, dnia 30 ub. listopada, ojcowie miasta naszego zebrali się na naradę.

Temu posiedzenia wtorkowego Rady Miejskiej była sprawa budżetu na pierwszy kwartał 1927 r., którą referował sam Prezydent p. Szymański.

Szanowny pan prezydent zaznaczył, na wstępie, iż na podstawie okólnika Min. Spraw. Wewn. budżety Samorządów na pierwszy kwartał roku 1927 nie potrzebują specjalnych zatwierdzeń: tak w formie uchwał rad miejskich jak i władz nadzorczych, o ile te budżety nie przekraczają budżetu roku ubiegłego.

Wystarczy, wyjaśniał p. Prezydent, upoważnienie Rady Miejskiej do wydatkowania sum do tej wysokości i podania takiej uchwały do wiadomości władz nadzorczych.

Dalej ze słów p. Prezydenta wynikało, że budżet na pierwszy kwartał roku 1927 powinien być koniecznie „dzisiaj zatwierdzony”, albowiem „jutro jest pierwszy grudnia” (posiedzenie odbywało się dn. 30 listopada), do którego to dnia budżet kwartalny powinien być przedłożony i zatwierdzony.

Po przemówieniu Prezydenta p. Szymańskiego wywiązała się, jak podaje „Dziennik Białostocki” — „gorąca dyskusja” (40 stopni w/g Reaumure’a?...), przyczem nowi radni żądali przekazania sprawy tej Komisji finansowo-budżetowej.

Radny p. Flomenbaum uważa, że radni nie powinni tego budżetu zatwierdzić, albowiem nikt z nich w sporządzeniu tego budżetu udziału nie przyjmował.

Zdaniem p. p. radnych, budżet kwartalny powinien być opracowany i przedłożony Radzie Miejskiej dla zatwierdzenia **trochę wcześniej, niż ostatniego dnia** (t. j. przed 1. grudnia).

Nie można wymagać zatwierdzenia budżetu w ostatniej chwili... — daje się słyszeć z foteli radnych.

Podczas „gorącej dyskusji” nagle zabiera głos **milczący wszędzie i zawsze** radny p. Kosiński i zwraca się do p. prezydenta Szymańskiego z zapytaniem: kiedy Magistrat miasta Białegostoku otrzymał okólnik Minist. Spraw Wewn. w sprawie budżetu na pierwszy kwartał roku 1927?

P. Kosiński chce widocznie otworzyć „furtkę zapasową” dla Magistratu, który, nieborak, tylko w ostatniej chwili zdążył przedłożyć Radzie Miejskiej ten budżet kwartalny.

Odpowiedź p. Prezydenta na mądre zapytanie radnego p. Kosińskiego brzmi:

— **7 października roku 1926...**

Na sali posiedzeń Rady Miejskiej powstaje **homeryczny śmiech**.

Śmieje się publiczność, śmieje się prasa, śmieją się wóznicy, śmieją się nowi i starzy radni, śmieje się cały Magistrat białostocki z p. Szymańskim na czele.

Risus sardonicus — Śmiech Sardoniczny — chodzi po sali Rady Miejskiej...

Jakiś ponury obywatel z galerji mruczy zgrzyliwie:

— Czemu się śmiejecie? Z siebie samych się śmiejeciel..

A z „Gospody Nowoczesnej”, co stoi naprzeciwko Magistratu, donoszą się dźwięki ochryplej muzyki i jakieś „basso denaturato” ryczy znakomita arja tenorową:

— „Śmiej się, pajacul..”

Epizody charakterystyczne.

Nieparlamentarne wyrazy. — Ex-redaktor „bardzo lewej gazety”.

Z przebiegu wtorkowego posiedzenia naszych patres conscripti należy odnotować jeszcze parę nie tyle ciekawych ile charakterystycznych epizodów:

Podczas „gorącej dyskusji”, która się wywiązała w sprawie budżetu na pierwszy kwartał roku 1927, radny Flomenbaum wyraził się, że przedłożenie budżetu Radzie M. przez Magistrat w ostatniej chwili są to jego zdaniem — **„kpinę z Rady”**.

P. Prezydent Szymański po przemówieniu p. Flomenbaum rzucał taką „perłę” słowną:

— Niech p. Flomenbaum choć na głowie stanie — wszystko jedno budżet musi być dzisiaj zatwierdzony...

Radny p. Flomenbaum zwrócił się do przewodniczącego wice-prezesa R. M. mec. Olszyńskiego z prośbą o zanieśnięcie **tego nieparlamentarnego** — jego zdaniem — wyrazu p. Szymańskiego do protokołu posiedzenia.

Przewodniczący odmówił, wskazując przytem, że wyraz p. Flomenbaum („kpinę z Rady Miejskiej”) jest też nieparlamentarny, jednak do protokołu posiedzenia zanieśnięty nie został.

Za zatwierdzeniem budżetu padło 17 głosów, przeciwko — 11 głosów, przy 2 głosach nieoddanych. Wniosek Magistratu został przyjęty.

Podczas dyskusji w sprawie polepszenia bytu pracowników miejskich, radny p. Flomenbaum wyraził zdziwienie, dlaczego nie staje w obronie pracowników p. mecenas Olszyński, który jeszcze tak niedawno, jak radnemu wiadomem jest, **„był redaktorem bardzo lewej gazety”**...

Mec. Olszyński radnemu Flomenbaumowi odpowiedzieć nie raczył.

W sprawie obsadzenia stanowisk naczelników wydziałów w Magistracie m. Białegostoku.

Sprawa obsadzenia stanowisk naczelników wydziałów w Magistracie białostockim troszeczkę się przeciągnęła.

Przedtem, jak powziąć ostateczną decyzję co do reflektantów — Magistrat nasz zajął się zasięgnięciem informacji co do osób reflektantów, ich przeszłości, ich moralności etc. Na wszystkie krańce Rzeczypospolitej Polskiej poleciały zapytania, listy poufne i inne wywiady.

Magistrat ma nadzieję, że do połowy nadchodzącego grudnia wywiad ten będzie całkowicie przeprowadzony i dopiero po tym wywiadzie Magistrat ostatecznie zdecyduje kogo z reflektantów i na jakie stanowisko zaangażować.

Jak mówią w sferach magistrackich, największe szanse mają: p. **Salinger** (na stanowisko naczelnika wydziału prezydalnego), p. **Sokolski** (na stanowisko naczelnika wydziału gospodarczego) i p. inż. **Rybołowicz** (na stanowisko naczelnika wydziału technicznego).

KONKURS NA WYWOŻENIE ŚMIECI, BŁOTA I LODU Z ULIC.

W dniu 29 listopada w gmachu Magistratu odbył się przetarg ustny, poprzedzony konkursem ofert pisemnych na wywożenie śmieci, błota i lodu z ulic, placów, rynków i t. d. Reflektantów stawiło się 11. Z pisemnych ofert najwyższą była na 27.000 zł., najniższa zaś opiewała na 12.600 zł. Przetarg został ukończony na kwocie zł. 6.450 zł. Robotę za tę cenę uzyskał Feliks Gilewski.

NOWE PEŁNE WYBORY?

W ostatnim tygodniu rozeszła się po mieście pogłoska, jakoby w początku nadchodzącego 1927 roku w Białymstoku, jak i w innych miastach Rzeczypospolitej, mają być przeprowadzone **nowe pełne wybory do Magistratu i Rady Miejskiej**.

Pogłoska ta, jak nam udało się stwierdzić, wypłynęła na ulicę z gmachu przy ul. Warszawskiej № 21...

Dalby Pan Bóg, aby pogłoska ta nareszcie się spełniła..

PRASA.

„Dos Naje Lebń” o następcy p. Salinger—p. Rogalewiczu.

W ostatnim numerze „Prozektora” przytoczyliśmy artykuł miejscowego „Dos Naje Lebń” p. P. Kapłana o b. naczelniku wydziału samorządowego Województwa białostockiego p. Salingerze.

Obecnie przytaczamy tu wzmianki „Dos Naje Lebń” o następcy p. Salingera p. Rogalewiczu, który z dniem 1 b. grudnia objął stanowisko naczelnika wydziału samorządowego naszego Województwa.

„Dos Naje Lebń” (№ 275) pisze o p. Rogalewiczu:

„Na miejsce p. Salingera, który, jak wiadomo, został usunięty ze stanowiska kierownika wydziału samorządowego w Województwie, mianowany został z dniem dzisiejszym, 1 grudnia, obejmujący stanowisko p. Rogalewicz, dotychczasowy starosta w Grodnie.

P. Rogalewicz, który w Grodnie urzędował od 1919 r., był bardzo lubiany przez **wszystkie** warstwy społeczeństwa, które dołożyły wszelkich starań, by pozostał na swym stanowisku w Grodnie. Również grodzieńska gmina żydowska wysłała podobny memorjał do władzy tutejszej.”

ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE.

Konserwa w Białymstoku.

Upiegła sobota przyniosła Białemustokowi sensację polityczną.

Najpierw rano odbywał się zjazd Wojewódzkiego Związku Ziemiaków.

W godzinach popołudniowych odbyło się zebranie zwołane przez organizację zachowawczej pracy państwowej, w którym wzięli udział prezes tejże organizacji książę Eustachy Sapieha, wice-prezes hrabia Jan Tyszkiewicz, red. „Słowa” z Wilna Stanisław Mackiewicz, poseł ze str. Chr.-Nar. (monarchista) Leon Zółtowski, ziemianie i goście zaproszeni z miasta.

Nad potrzebą zawiązania białostockiego koła organizacji Konserwatywnej, jak również nad zadaniami konserwy i jej stosunkiem do Marszałka Piłsudskiego toczyła się dyskusja. Oponentem był tylko poseł Zółtowski, który chciałby nakłonić do swego stronnictwa monarchistycznego, jak również miał zastrzeżenia do do Marszałka.

Koło powołano, a w skład zarządu weszli pp. Mich. Majewski, Tęczński, Kisielnicki, Sieheń, Lasocki, Glinka, Rutkowski i Precel.

ZEBRANIE CHRZEŚC. DEMOKRACJI.

Dziś, w sobotę dn. 4 grudnia, ma się odbyć zebranie w Białymstoku członków i sympatyków Ch. Demokracji, na którym poseł dr. Dymowski ma poruszyć sprawy natury politycznej, po czym nastąpi dyskusja.

Prochy Krassina w Białymstoku.

We wtorek, dnia 30 listopada, o godz. 9 ej rano na dworzec Główny w Warszawie przybył pociąg berliński z urną zawierającą prochy zmarłego ambasadora sowieckiego w Londynie L. Krassina.

Pociąg zatrzymał się 45 minut poczem odszedł w kierunku granicy sowieckiej. Na stację Białystok pociąg przybył po godzinie pierwszej.

Popioły Krassina znajdowały się w przedziale przyczepionego do pociągu pośpiesznego wagonu osobowego. Po niedługotrwałym postoju pociąg odbył w kierunku stacji granicznej Niegorioloje, gdzie na urnę z prochami Krassina oczekiwać miał specjalny pociąg rosyjski, przedstawiciele władz sowieckich i oddziały Czerwonej Armji.

P. Schalit w Białymstoku.

Do Białegostoku przybywa w tych dniach jeden z największych zagranicznych przemysłowców drzewnych p. Schalit.

P. Schalit przyjmuje **czynny udział** w sanacji naszego przemysłu drzewnego—jednej z najbardziej zaniedbanych u nas gałęzi produkcji, reprezentujących zarazem wysoką wartość w naszym majątku narodowym.

Sanacja ta dąży do organizacji przemysłu drzewnego na nowych zasadach technicznych i eksploatacyjnych.

P. Schalit w dużej mierze przyczynił się do utworzenia świeżo-zawianego w Warszawie Związku Eksporterów Drzewa.

P. Schalit oraz bawiący w Warszawie przedstawiciele zagranicznych firm drzewnych—Jeweloski z Gdańska, Lewandowski, Hildebrandt oraz Societe anonime de l'industrie de bois „Dietrich” z Belgji i t.d. konferują bezpośrednio z zorganizowanymi eksporterami drzewnymi z wykluczeniem pośredników.

15-go grudnia br. na ogólnopanstwowym zjeździe przemysłowców i kupców drzewnych mają zapasć decydujące uchwały co do wewnętrznej konsolidacji przemysłu drzewnego i handlu drzewem, standaryzacji polskiego drzewa eksportowego, kredytu zabezpieczonego materiałami drzewnymi, modernizacji technicznej tartaków i t. d.

P. Schalit, jak nas informują, zatrzyma się w Białymstoku na kilka dni u swoich krewnych—w rodzinie znanego tutejszego przemysłowca p. Efroima Bryla.

W więzieniu Białostockiem.

Prasa miejscowa donosiła już o głodówce więźniów politycznych w Białymstoku, która wybuchła dnia 6 listopada.

Obecnie wychodzący w Warszawie pod redakcją T. Wieniawy-Długoszowskiego tygodnik „Po Wolność” (№27, z dn. 28 listopada) podaje żądania, które wystawili głodujący więźniowie:

1. Zniesienie izolacji tych więźniów politycznych, którym odebrano widzenia i gazety.
2. Widzenia co tydzień dla karnych i dla śledczych.
3. Książki i gazety w językach żydowskim i białoruskim.
4. Lepsze traktowanie więźniów politycznych przez administrację więzienną.
5. Zaprzestanie bicia więźniów politycznych, ukaranie wszystkich, którzy brali udział w biciu więźniów politycznych w komisariatach.
6. Wydalenie ze służby wszystkich, którzy bili więźniów politycznych (administracja więzienna i władze policyjne).
7. Lepsza pomoc lekarska, dłuższy spacer dla chorych. Przestrzeganie przez administrację przepisów lekarza. Pozwolenie na nieograniczone dostarczanie do więzienia żywności pod względem ilości i jakości, szczególnie dla chorych.
8. Możliwość uczenia się dla więźniów politycznych.
9. Bielizna i łaźnia co tydzień.
10. Lepsze warunki higieniczne.

Debiut nowego mecenasa.

Dnia 27 ub. m. przed Sądem Okręgowym w wydziale odwoławczym karnym występował poraz pierwszy jako adwokat były sędzia Sądu Okręgowego w Białymstoku p. Aleksander Zdrojewski.

Nowy mecenas bronił przed Sądem niejakiego Konstantego Dmitrijewa, oskarżonego z artykułu 1110 Ust. Akc.

Sprawę p. mec. Zdrojewski wygrał, albowiem Dmitrijew został przez Sąd uniewinniony, skonfiskowana mu zaś wódka—w ilości 71 butel.—zostanie mu zwrócona.

W BIBLIOTECE im. SZOLEM ALEJCHEMA.

Miejscowa biblioteka im. Szolem Alejchem uruchomiła nowy oddział w języku angielskim, zaopatrzony w kilkaset książek.

Fr. Pierso.

Zamach morderczy na dzielnego policjanta.

Kiedykolwiek zdarzało się wam być na naszym dworcu kolejowym, nie mogliście nie zauważyć krzepkiej postaci przewodnika Policji Państwowej, który wolnym, spokojnym kro-

kiem chodził przez salę dworca, zaglądał do kiosku gazetowego, do bufetu, do fryzjersi, przechadzał się po peronie.

Zrana i w dzień, wieczorem i w nocy — zawsze widziano go na dworcu.

U ludzi, którym zdarzało się często i w różne godziny bywać na naszym dworcu, pozostawało wrażenie, że to jakiś bezsensny służbista, który 24 godziny na dobę, bez snu i odpoczynku, trwa na swem posterunku.

Ten „bezsenny” policjant, którego zawsze można było widzieć na dworcu kolejowym, był to starszy przodownik P. P. Franciszek Pierso — kierownik IV (kolejowego) podkomisarjatu.

Nic nie uchodziło uwadze tego dzielnego urzędnika Policji.

Bolszewicy kurjerzy, przewożący bibulę komunistyczną; złodzieje kolejowi; ciemne i podejrzane osobistości; przelotne przez Białystok ptaki kryminalne, poszukiwane przez organa śledcze — wszystko to nie unikało obserwacji tego dzielnego stróża bezpieczeństwa.

Ciężką i niebezpieczną jest służba policyjna. Tembardziej niebezpieczna jest, gdy się spełnia energicznie, gorliwie, sumiennie z zamiłowaniem.

Ze wszystkich stron czyhają wtedy na takiego dzielnego stróża bezpieczeństwa publicznego śmierć i nieszczęścia.

Tak stało się i z p. Franciszkiem Pierso.

Jeszcze nie przebrzmiały echa rozprawy sądowej przeciwko podwładnemu p. Pierso policjantowi, który chciał zabić p. Pierso, jak oto mamy nowy tragiczny wypadek.

We środę, dnia 1 grudnia, o godzinie 8 min. 40, kiedy do Białegostoku przybył z Warszawy pociąg osobowy, w zakładzie fryzjerskim na dworcu nietrzeźwy wachmistrz zandarmierji Stanisław Kusznera zaczął się awanturować. Kierownik IV podkomisarjatu p. Pierso wezwał awanturnika do opuszczenia zakładu fryzjerskiego, a gdy ten nie usłuchał — poprosił o interwencję jednego z obecnych na stacji oficerów. Na wezwanie p. oficera zandarm opuścił fryzjernię, na sali zaś wyjął w pewnym momencie rewolwer i wystrzelił z niego pięciokrotnie do p. Pierso.

Trzy kule trafiły kierownika IV podkomisarjatu w głowę, szyję i nogi.

Ciężko rannego odwieziono do szpitalu Św. Rocha, gdzie po doraźnej operacji walczy ze śmiercią.

Zbrodniarza ujęto.

Stan zdrowia rannego.

Jak się dowiadujemy, kierownik IV podkomisarjatu p. F. Pierso został ranny 3-ma kulami: jedna kula trafiła w lewą skroń i przeszła przez szyję, druga kula trafiła w szyję, trzecia — w pośladek (w okolicy uda).

Przy operacji wszystkie kule zostały wyjęte. Ranny znajduje się w stanie przytomnym. Z powodu rany, otrzymanej w skroń, rannemu wzbronione jest przez lekarzy rozmawiać. Stan zdrowia p. F. Pierso jest bardzo poważny, jednak nie groźny. Kuracja potrwa kilka tygodni.

Nowy tymcz. kierownik IV podkomisarjatu.

Kierownictwo IV podkomisarjatu (kolejowego) Policji Państwowej na miejsce rannego p. F. Pierso objął tymczasowo z polecenia władzy odnośnej starszy przodownik p. Okołowicz.

Jeszcze o zamówieniach rządowych.

Obstalunek rządowy na dostawę 68.000 metrów sukna mundurowego na ogólną sumę zł. 1.400.000, otrzymany przez 5 firm białostockich, znajduje się w stadium wykończenia. Firmy przedkładają wykończone sukno Komisji Odbiorczej.

Jak wywiązują się firmy białostockie ze swoich zadań — powiemy innym razem, po zasięgnięciu szczegółowych, dokładnych informacji.

Ostatni termin wykonania obstalunku rządowego przez firmy białostockie upływa z dniem 30 grudnia r.b. Wrażenie wykonania obstalunku do tego terminu firmy białostockie będą płaciły karę wadjalną w wysokości 2 pro mille dziennie.

Sprawy firmy „O. Trilling i Syn”.

W piątek dnia 26 listopada białostocka firma „O. Trilling i Syn” wysłała do Moskwy swego głównego majstra przedziałnego p. Samuela Frenkla.

P. S. Frenkel uchodził w Białymstoku za jednego z najlepszych fachowców.

Jak słyszeliśmy, wślad za p. S. Frenklem firma „Oswald Trilling i Syn” wysłała do Moskwy drugiego fachowca, p. M. Kryńskiego.

P. M. Kryński jest to współwłaściciel białostockiej firmy „Dubniewski i M. Kryński”.

P. Trilling zaangażował p. M. Kryńskiego na przeciąg kilku miesięcy, celem organizacji przedsiębiorstwa w Moskwie i postawienia go na właściwą stopę.

W białostockich sferach handlowo-przemysłowych opowiadają, iż p. M. Kryński zgodził się na wyjazd do Moskwy do fabryki p. O. Trillinga za bardzo znaczną kwotą pieniędzy.

W Moskwie znajduje się również od szeregu tygodni i sam p. O. Trilling — p. Maks Trilling, który zastępuje tam Oka.

W klubie elity białostockiej.

Przeszło kilka tygodni od dnia otwarcia klubu B.O.S.O., jednak zainteresowanie się naszej inteligencji tem miejscem kulturalnej rozrywki nie osłabło.

Przyzwyczajiliśmy się, że zaciekawienie naszej publiczności tą lub ową nowością w naszym życiu społecznym trwa zazwyczaj bardzo — bardzo krótko, poczem następuje zwykle apatia i obojętność co do tej nowości.

Tym razem przeszło kilka tygodni, a jednak klub B.O.S.O. wciąż jeszcze gromadzi na swych wieczorkach liczną publiczność z elity białostockiej.

Klub ma dobrą orkiestrę, wspaniały bufet, dzielną administrację, energiczny Zarząd.

Jeżeli jednak chcemy być szczerymi, to nie możemy przemilczeć tego faktu, że nerwowe czasami zachowanie się niektórych, z gospodarzy klubu wnosi niepożądaną cień podrażnienia wśród członków klubu.

Na tle tego podrażnienia rośnie niezadowolenie pewnej grupy członków klubu w stosunku do niektórych osób z pośród Zarządu.

O tej nerwowej nieco atmosferze może świadczyć zwołanie ogólnego zebrania członków klubu, które ma się odbyć w dniach najbliższych.

Na tym ogólnem zebraniu, mamy nadzieję, trochę zgośczone powietrze się odświeży i wszystko dojdzie do jaknajlepszego porozumienia.

Notując tu nastroje naszych „Bosoklubmanów” nie wdajemy się narazie w ocenę działalności Zarządu i krytykę personalną gospodarzy klubu. Uważamy jednak, że w klubie, który uważa się za klub elity miejscowej, dobrze wychowanej i trój „distinguee”, nie może być praktykowane nerwowe zachowanie się p.p. gospodarzy — względem członków i gości, dopuszczalne może w klubach i zebraniach, jednoczących w murach swych nie „śmietankę towarzyską”, lecz „podśmietanie”...

W. I.

„Gilarino”.

Otwarcie teatru. — Pierwszy program.

We czwartek, dn. 2 b. grudnia otworzył swe podwoje nowopowstały w naszym mieście intymny teatr żydowski „Gilarino”.

Publiczność, która przyszła na otwarcie „Gilarino”, wypełniła salę T-wa „Linax-Hacedek” po brzegi.

Pierwszy program „Gilarino” od razu wykazał ten ogrom pracy artystycznej, którą położyli organizatorzy i twórcy „Gilarino” p. p. W. Bubryk, M. Berman, O. Rozaniecki i J. Tapiczer.

Każdy poszczególny numer programu dziwi czystością swego wykonania, oryginalnym stylem, artyzmem, zakończeniem.

W każdej drobnostce daje się odczuwać doświadczona reżyserja w osobach p. p. W. Bubryka i J. Tapicera.

Dekoracje i akcesoria w stylu ekspresjonistycznym wykonane znakomicie. Jest to robota artysty malarza p. Rożanieckiego.

Szlagierem programu jest „Waluta-Charleston”, (muzyka M. Bermana na słowa M. Goldmana). Dalej idzie „Złatale” (skrzynia muzyczna), „Chiński raj” i „Abecadło” (inscenizacja żydowskiej pieśni ludowej).

Z wielkim sukcesem przeszła „Katarzynka” w wykonaniu p. Zylbersztejn i p.p. Knyszyńskiego i Szapiro.

Bardzo się spodobała publiczności „Wesoła halastra” — chór humorystyczny z 10 osób pod batutą p. W. Bubryka.

Publiczność była zadowolona, kasa zaś teatru rozprzedała wszystkie bilety na wczorajsze, dzisiejsze i jutrzejsze (niedzielne) przedstawienia „Gilarino”.

W sprawie ceny prądu.

Komisja Rzecznawców w sprawie ceny prądu elektrycznego zakończyła już swe prace, których wynikiem jest obszerna ekspertyza, obejmująca 6 stron maszynowego pisma.

Ekspertyza ta ujmuje sprawę zarówno pod względem prawnym, jak i technicznym. Sprawą tą obecnie zajmie się Komisja Techniczna Rady Miejskiej, poczem decyzję poweźmie plenum Rady Miejskiej.

Jak słyszeliśmy, ekspertyza Komisji Rzecznawców wykazuje nietylko, że żądana przez Elektrownię podwyżka jest nieuzasadniona, ale nawet, że poprzednio płacona cena 88 groszy za kw. była już wyceniona.

Świadectwa przemysłowe.

Przypominamy osobom zainteresowanym, że Kasa Skarbową wydaje świadectwa przemysłowe na 1927 rok już od 1 listopada r. b. Właściciele przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych powinni wcześniej zaopatrzyć się w odpowiednie świadectwa (patenty) nie zwlekając do ostatnich dni grudnia.

Jak nas informują, dodatkowe kasy w roku bieżącym unichomione nie będą, wskutek czego przy dalszej zwłoce nie wszyscy zdołają wykupić świadectwa przed nowym rokiem.

Lustracja przedsiębiorstw ma się odbyć zaraz w pierwszych dniach stycznia a za nieposiadanie odpowiednich świadectw grożą wysokie kary od 3 do 20-to krotnej wartości świadectwa.

POCIĄG Nr. 711.

Kursujący czasowo według zmienionego rozkładu jazdy pociąg Nr. 711 od Białegostoku do Wilna, od dnia 27-go listopada kursuje według właściwego rozkładu, ogłoszonego w urzędowym rozkładzie jazdy. Odjazd z Białegostoku o godz. 1-tej minut 31.

RZEŹNICY ŻĄDAJĄ PODWYŻKI CEN.

Dziś, w sobotę dnia 4-go bm. odbędzie się posiedzenie Komisji badania cen dla rozpatrywania żądanej przez rzeźników podwyżki cen.

„Władczyni Libanu”.

Kino „Apollo”.

W przyszły czwartek kino „Apollo” zącznie wyświetlać wspaniały film „Władczyni Libanu” („La Chateleine du Liban”).

Film „Władczyni Libanu”, oparty na powieści Piotra Benoit „La Chateleine du Liban”, wywołał swego czasu w Paryżu wielkie poruszenie umysłów.

Prasa prawicowa i monarchistyczna zarzucała temu filmowi, że godzi on w honor, oficera francuskiego, że obraża uczucia jakie żywi naród do swego oficera.

Sprawa oparła się o marszałka Focha, który, po przejrzeniu filmu, orzekł, że należy dni do najlepszych produktów wytwórczości francuskiej i że treść samego filmu w niczem nie

ubliża armji francuskiej. Pismo Focha reprodukowane było we wszystkich niemal pismach francuskich.

Czy trzeba lepszej reklamy dla filmu?

Nawiasem mówiąc „Władczyni Libanu” nie potrzebna była zgola ta reklama. Film jest rzeczywiście pierwszorzędnej wartości. Reżyser (Marco de Gastyne) potrafił treść powieści Benoit'a przedstawić w świetnych, zwartych obrazach, stworzyć całość, tchnącą niewysłowionym wprost czarem.

Egzotyzm tła podnosi jeszcze wartość tego arcydzieła kusztownej reżyserji, doskonałej gry i wspaniałych pomysłów inscenizacyjnych.

Zaletą reżyserską tego filmu jest mistrzowskie utrzymanie tempa. Reżyser wprowadza nas w orbitę swego działania, wciąga w krąg zainteresowania się emocjonującą akcją, czyni to jednak nader dyskretnie i subtelnie.

Akcja rozwija się powoli, a konsekwentnie, zmuszając w ten sposób widza do baczniejszego śledzenia każdego szczegółu.

Marco de Gastyne uniknął błędu, jaki popełnia cały szereg reżyserów. Nie dążył do zaimponowania publiczności w pierwszych aktach rozmachem i wzięciem „z miejsca” szybkiego tempa, zdawał sobie bowiem sprawę z tego, jak trudnym jest dla reżysera utrzymanie się na jednakowym poziomie. Dlatego w pierwszych aktach „Władczyni Libanu” nie odznacza się brawurowością akcji, natomiast w następnych — wzrasta do niebywałego tempa, dochodzącego w końcowej części filmu do kulminacyjnego punktu.

Olśniony widz z zachwytem obserwuje te mistrzowskie posunięcia batuty reżyserskiej, wchłania z entuzjazmem każdy moment filmu.

Zdjęcia pędzącego po pustyni autą są wprost rewelacyjne.

Tyle o reżyserji.

Wykonawcy ról głównych (Arlette Marschal i Aleksander Petrowicz) stworzyli doskonale opracowane kreacje. Hrabina Orłow w interpretacji Arlette Marschal była taką, jaką chciał ją widzieć Benoit: demoniczną, przewrotną i wyrafinowaną kusicielką. Artystka ta posiada doskonale warunki zewnętrzne, odznacza się wielkim zasobem kultury artystycznej i nieprzeciętną inteligencją. Partner jej Aleksander Petrowicz, imponuje nietylko szlachetną urodą ale i genialną grą.

„Władczyni Libanu” posiada wszystkie te najbardziej „kinowe” momenty, które składają się na stworzenie potężnego obiektu filmowego.

Umiejętne operowanie światłem oraz zdjęcia w kolorze bladej sepji wpływają jeszcze na podniesienie wartości tego ze wszechmiar doskonałego filmu.

„Władczyni Libanu” liczyć może na niemniej długotrwały sukces, niż słynna „Atlantyda”, z którą film ten ma dużo cech wspólnych.

Rok 1927 rokiem katastrof.

Przepowiednie astrologów, jasnowidzących i historjonomów.

Wielkie katastrofy żywiołowe. — Wielkie pożary i zarazy w całej Europie. — Ożywienie zagaszonych wulkanów. — Katastrofy eksplozji. — Gwałtowny upadek bolszewizmu w Rosji. — Zamieszki i zaburzenia. — Zamach na Poincaré'go. — Monarchistyczny „pucz” w Niemczech. — Śmierć ex-kajzera. — Śmierć Hindenburga. — Konstelacja Marsa.

Zbliżający się Nowy Rok pobudza jak corocznie prorocze zdolności jasnowidzących i astronomów. We wszystkich krajach pojawiają się masowo przeróżne przepowiednie przyszłości. Wśród poszczególnych prognoz panuje taka nieraz rozbieżność, że niewiadomo, którym prorokom dać wiarę. Co innego bowiem mówią francuscy jasnowidzący, czego innego dopatrują się w gwiazdach amerykańscy astrologowie, a znowu zgola co innego przewidują niemieccy historjonomowie (historjonami zowią się ci, którzy przyszłość przepowiadają na podstawie obliczeń z przeszłości).

Naogół przeważną część astrologicznych prognoz na rok 1927 przewiduje **wielkie katastrofy żywiołowe**. Rok 1927 ma być rokiem cyklonów, orkanów, trzęsień ziemi, powodzi i wszelkich innych katastrof, które mają nawiedzić ludzkość w pierwszej połowie roku 1927.

Francuski astrolog Andoux przewiduje katastrofalne trzęsienie ziemi w Południowej Ameryce. Jaśnowidzący Fortuny z Paryża zapowiada, że taka sama katastrofa, która dotknęła Florydę, nawiedzi całą Amerykę Północną. Niemiecki astrolog Radetzky w gwiazdach wyczytał nieuchronne powodzie i inne katastrofy żywiołowe, które w ciągu przyszłego roku wyrządzą wielkie szkody we Francji, Anglii i Niemczech.

Inny astrolog niemiecki, Günn, jest również pesymistycznie usposobiony i przepowiada na lato 1927 roku **wielkie pożary i zarazy w całej Europie**. Berlińska jaśnowidząca Jordan widzi oczyma duszy zagasłe **kratery wulkanów**, które na nowo zaczną ziać ogniem i lawą. Widzi również wyspy, które znikają w falach morza. Nie lokalizuje jednakowoż tych wydarzeń, przepowiada jedynie wyraźnie, że Niemcy zostaną nawiedzone przez **katastrofy eksplozji w kopalniach**. Amerykański astrolog Withcomb przepowiada z gwiazd zatopienie się wyspy Helgoland w morzu.

Droga polityki światowej na rok 1927.

Obraz przyszłości nie ma pewnych i mocnych koriturów, jedno jest tylko niewątpliwie, że utrzymany jest w ciemniejszych barwach. Amerykańscy, francuscy i niemieccy astrologowie zgodni są z sobą w tem, że **horoskop światowy zapowiada na rok 1927 gwałtowny upadek bolszewizmu w Rosji**. Ale miejsca dyktatury nie zajmie według tej przepowiedni rząd porządku i państwowotwórczej pracy, ale będzie to okres zamieszek i zaburzeń, nie pozostający bez wpływu na inne kraje Europy.

Astrolog Radetzky, który swego czasu przepowiedział rok śmierci Ebertowi i Stinnesowi, dostrzega nawet pewne szczegóły rosyjskiego przewrotu, wypisane w gwiazdach. Według jego zdania, **antybolshewicka rewolucja** pozostawać będzie **pod znakiem panslawizmu**. Po obaleniu komunizmu, rosyjskie wojska zaleją kraje sąsiednie. Inni astrologowie są łaskawsi. Ten wspomniany już amerykański Withcomb widzi wzrokiem duchowym nowego cara, panującego spokojnie ludom Rosji. Zdaniem Grünna **los Rosji Sowieckiej ma się rozstrzygnąć w lutym**.

Jak się ukształtuje los Francji? Paryska jaśnowidząca Charita Borderieux występuje z prognozą dla Francji bardzo pomyślną. Przyszły rok ma być rokiem rozkwitu życia finansowego, przemysłu i handlu francuskiego. Do jesieni roku 1927 frank francuski ma osiągnąć kurs przedwojenny. Co się tyczy polityki wewnętrznej francuskiej, to zapowiadany jest **zamach na Poincaré'go**.

Niemiecka jaśnowidząca Jordan zapowiada w Niemczech **monarchistyczny „pucz”**, który jednakowoż ma się nie udać. Wizja prorocza wskazuje jej **pochoźnię śmierci, zbliżającą się do byłego cesarza Niemiec**. Withomb czyta coś podobnego w horoskopie Hindenburga. Naogół cały rok 1927 ma być pod specjalną **konstelacją Marsa**, co się zaznaczy nową silniejszą militaryzacją.

O losach innych państw astrologowie i jaśnowidzący, nie wypowiedzieli się dotychczas wyraźnie.

Mamy jeszcze jednak parę tygodni czasu. Zanim zawita Nowy Rok 1927, niewątpliwie pojawi się jeszcze cały szereg nowych proroków, nowych przepowiedni i horoskopów, w których może i Polska zostanie uwzględniona. Gdyby zaś astrologowie i jaśnowidzący zapomnieli o nas, to... trudno.

W oczekiwaniu odpowiedzi z Marsa.

Radio-depesza z gwiazdy purpurowej nadejdzie za kilka dni! (?)

Swego czasu podawaliśmy, jak to w dniu największego zbliżenia się Marsa do ziemi, Anglik Mansfield Robinson w Londynie i jego francuski rywal, prof. Juliusz Sagon w Paryżu, wysłali depesze radiowe na Marsa, o dalszym losie tych fantastycznych telegramów, względnie o jakiejś odpowiedzi od hipotetycznych mieszkańców Marsa, nic już nie słyszeliśmy.

Z Londynu donoszą obecnie, że dzielny mr. Robinson przez swoją depeszę radiową pod adresem Marsa wywołał formalną manję. Setki osób naśladowało jego przykład i codziennie wysyłano wielką ilość telegramów na naszą sąsiadującą planetę. Pomijmo, że purpurowa gwiazda boga wojny od tego

czasu znacznie się już od ziemi oddaliła, jednak nadzieja nawiązania kontaktu z tajemniczymi Marsjanami, którzy mieli zbudować rzekome kanały na Marsie, nie zmniejszają się u niektórych osobników. Przeciwnie, codziennie wysyła się z Londynu depeszę na Marsa, a zarząd stacji, który za te telegramy pobiera specjalnie wysokie opłaty, robi doskonałe interesy.

Mr. Robinson jest zresztą najmocniej przekonany, że odpowiedź nie da długo czekać na siebie. W tych dniach zaprosił on do siebie pewną ilość dziennikarzy i oświadczył im, uroczyście, że przybycie telegramu z Marsa jest tylko kwestją niewielu dni. Jego duch kontrolny, ukazujący się na seansach spirytystycznych, oświadczył mu, że Marsjanie w końcu listopada, lub na początku grudnia, odpowiedzą na iskrowe pozdrowienia.

Nie jest też dla mnie zupełnie wątpliwem — oświadczył mr. Robinson tonem głębokiego przekonania — kto odpowie na moją depeszę. Mam tam bowiem od dłuższego czasu przyjaciółkę na tej gwiazdzie naszej sąsiedniej. Zwie się ona Ooma Rururu. Ona mi już niejednokrotnie przysyłała telegramy iskrowe, które odbierałem przy pomocy znajdującego się w moim mieszkaniu aparatu odbiorczego. Na spirytystycznych seansach widywałem już nieraz materializujących się mieszkańców Marsa. Mieszkańcy tej planety, są to postacie silne, bardzo wysokie, o żółtej barwie skóry, mające pewne podobieństwo do Chińczyków.

Wkrótce zatem dowiemy się, czy drowi Robinsonowi udało się nawiązać korespondencję z panną Ooma Rururu, czy też przyjdzie mu się przekonać, że niewiasty z Marsa, jak wszystkie inne istoty pici żeńskiej, zdradliwe są i lubią sprawiać zawody i rozczarowania.

Ekspursje na księżyc.

P. Valier — pierwszy pasażer na Lunę.

Zyjemy w epoce zrealizowania się bajek; lódz podwodna, radio, samolot, tunel pod kanałem La Manche, aparat do czerpania energii z wody morskiej, lub słońca — czyż to nie bajki, cuda fantastycznych powieści tak cudownie realizujące się na naszych oczach. Nie wyda nam się też nieprawdopodobnym projekt wycieczki na księżyc. Jest bowiem grono turystów projektujących tę ekspursję. Przygotowują się zupełnie serjo. Kilkuoastu inżynierów niemieckich, wykonało już plany, a nawet modele plastyczne armaty i oryginalnego pocisku, mającego wyrzucić z ziemi pasażera na niegościnną dotychczas tarczę Luny. Ma to być działo niczem „Gruba Beata”, czy też ona do nowego celu przystosowana, która wystrzeli rakietę, zawierającą w sobie człowieka, lotnika Valier'a, który wybierze się z pierwszą ziemską wizytą na księżyc. Pocisk ma być już w lecie roku 1927 gotów, a kalkulacje konstruktorów przewidują nawet jego powrót.

Do latz niedaleko, a więc qui vivra, verra...

W OSTATNIEJ CHWILI.

Jak podaje prasa warszawska Wojewódzki Komendant Policji Państwowej p. Raszkowski zostaje przeniesiony do Komendy Głównej. Na jego miejsce mianowany będzie p. Szalman, dotychczasowy vice-komendant warszawskiej P.P.

—W nadchodzącym tygodniu do Białegostoku znów zawita „Reduta”, która wystawi znaną sztukę Meterlinka „Siostra Beatrix”.

— Zarząd B.O.S.O. nadesłał do Redakcji naszej list w sprawie kominiarki, który dla braku miejsca zamieścimy w numerze następnym.

ZNOWU PROCES ZBOŃSKIEJ.

Jako wiadomo, znana bandytką Janina Zbońska-Zboińska została już wielokrotnie skazana na karę śmierci, jednakże dotychczas uniknęła śmierci. Obecnie została znnowu wyznaczona na 20 stycznia 1927 r. w wydziale karnym Sądu Apelacyjnego w Wilnie sprawa Zbońskiej z oskarżenia o zabójstwo. Jako główny świadek oskarżenia wezwany zostanie na rozprawę z Białegostoku zastępca kierownika eksp. urzędu śledczego K. Dubaniewicz.



Wielki Kiermasz Gwiazdkowy

W sobotę dn. 4 i w niedzielę dn. 5 grudnia 1926 r.
w odnowionym „Pasażu Warnholca”,
przy ul. Lipowej Nr. 8,

odbedzie się na korzyść

Ew.-Lut. Komitetu Zapomogowego w Białymstoku,
na cele dobroczynne.

Na miejscu sprzedaż pięknych prezentów gwiazdkowych i przedmiotów codziennego użytku w wielkim wyborze
i po cenach bardzo przystępnych.

Oprócz licznych niespodzianek starannie ułożony i opracowany program zawiera między innymi:

Teatr marionetek dla dzieci, Beczka i kolo szczęścia, Począ, Jednoaktówka humorystyczna w języku niemieckim pt. „Das Löch in der Hose oder die verhängnisvolle Brautfahrt”.

Tańce - Od godz. 5 pp. przygrywać będzie orkiestra 42 pp. Bufet obficie zaopatrzone, po cenach niższych. Wejście dla dorosłych 2 Zł., dla dzieci 75 gr.

O jaknajliczniejsze laskawe przybycie uprasza Zarząd.

TEATR

„PALACE”

Występy Zespołu Żydowskich Artystów
pod reżyserją I. Grynhausa i przy udziale znanej subretki
REGINY BAUMAN

i nowych zaangażowanych sił WARSZAWA-WILNO

Dziś, w sobotę 4 o godz. 4-ej popoł.

OFIARA IZAKA. Sztuka w 4 akt.

Wieczorem o godz. 9-ej

Wspaniały wieczór Chanukowy

Nasze motto: **Radośnie, żywo i weselo. TAŃCE** do g. 4-ej rano.
W niedzielę, 5 grudnia o godz. 9 wiecz.

NIEZNAJOMY. Sztuka w 4 akt.

Bilety - w kasie teatru.

Po godzinie 8-ej w teatrze gra orkiestra 42 p.p.

TEATR „PALACE”.

Tylko jeden występ

Zrzeszenia **Warszawskich Artystów Opery**

pod dyrekcją D-ra **TADEUSZA WIERZBICKIEGO**

we wtorek, dn. 7 grudnia 1926 r.

ŻYDÓWKA Opera w 5 aktach Halevy'ego.

Opera odegrana będzie w całości bez żadnych skrótów z udziałem własnej
Orkiestry i Chóru. Dekoracje z pracowni art. mal. J. Galewskiego.

Kostjumy z pracowni Teatrów Warszawskich.

Kapelmistrz: Tadeusz Mazurkiewicz. Reżyser: Dr. **TADEUSZ WIERZBICKI.**

Sekretarz: Stefan Szymański.

Pocz. o g. 8.15 wiecz.

Bilety od 1.50 - 6 zł. w kasie teatru.

Skład Elektrotechniczny

Max Behsler

Białystok, ul. Sienkiewicza 18.

wykonanie instalacji światła
na raty 6-cio miesięczne.

Najlepsze ryskie

**ŚNIEGOWCE
i KALOSZE**

„KONTINENTS”

M. Choroszucho Giełdowa 2.

Kto chce zdobyć życia szaniec
i roskoszy znać cuda

Niechaj pozna to taniec

Jak on kształci mózg i udę.

JaK chcesz znać coś milego

Ty - co troska wiaź Cię tuczy

śpiesz więc już do Skrzypkowskiego

A on tańczyć Cię nauczy.

Zapisy przyjmuje codziennie od g. 4
do 8 wiecz.

SZKOŁA TAŃCÓW

W. Skrzypkowskiego

w salonach gmachu „RITZ”

przy ul. Kilińskiego.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12-1.

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.²⁰, zaniejscowa — zł. 1.⁶⁰.

Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetry): na 1-ej str. — 30 gr., na ostatniej — 20 gr., w tekście — 50 gr. Układ ogłoszeń-pięcioszpaltowy.

Redaktor-wydawca **Wiktor Iwanicki.** Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20